Tygodnik literacki

literaturze, sztukom pięknym i krytyce poświęcony.

№ 2. Poznań, dnia 8. Kwietnia. 1844.

POEZYJA.

Chłopak.

Śnieżne lecą puchy
Wciąż krakają wrony
Nad białe zagony
Śnią drzewa jak duchy.

Gdzie wierzby, gdzie chata,
Drzwi stare skrzypnęły,
Skrzypnęły, stanęły,
I chłopek wylata.

Rozpięta koszula
Po piersiach wiatr hula,
Twarz zdrowa choć dymna,
Znać chłopskie to dziecię,
Nie dmucha on w lecie,
Nie chucha od zimna.

A oczy jak tarki,
A ręce jak raki,
Na wrogów to karki,
Wylęgł się on taki.

I czegoż i za czém
Śle okiem prostaczém,
I kędyż niém ciska?

Tam dalej na krzyżem,
Nad starym żołnierzem
Bagnet się połyska. —

Tam dalej muzyka
Marsz dzielny wygrywa
Aż serce wyrywa,
Aż duszę przenika.

I prześli zniknęli
Śnieg gęsty popruszył,
Choć przeszli, minęli,
Chłopak się nie ruszył.

Na czole usiadła
Chęć bójki zawzięta,
Po twarzy mu spadła
Kropla przeziębnięta.

Czy mróz ją wygonił
Wędrować po świecie?
Czy z biedy łzę ronił?
Wy może zgadniecie!

Jak zając spłoszony
W lesiste mknie strony,
Tak hyżo przez wzgórek,
Poleciał mazurek.

Poleciał do chatki
Wychwalać wojaki,
I prosić u matki
O karabin taki.

L.

Niektóre uwagi
nad
pisownią polską, a mianowicie nad używaniem w języku polskim spółgłoski j i samogłoski i.

(Dokończenie.)

Samogłoski w języku polskim, tak zupełnie jak w każdym innym się używają, t. j. służą za podstawę spółgłoskom, które na nich niejako niby się opierają; spółgłoski zaś, jako tworzące jądro, czyli duszę języka naszego, jak w ogóle wszystkich słowiańskich, wyraźniéj i dobitniéj u nas, niż w obcych nam, np. w niemieckim, występować muszą. I dla tego też, tak w ustnéj jak w pisanéj mowie spółgłoski wyraźnie wymawiać trzeba, a nigdy żadnéj nie opuszczać; przeciwnie samogłoski musimy niekiedy opuścić, lub wcale wyrzucić, jeżeli brzmienie ma być łagodném i przyjémném uchu, np. krew — krwi, palec — palca, kozieł — kozła, djabeł — bła, dzień — dnia, chłopiec—pca, z kąd się okazuje, iż w języku naszym spółgłoski główniejszą od samogłosek odgrywają rolę. Obaczmy teraz, czyli istotnie się tak dzieje i przystąpmy do spółgłoski *j*, w połączeniu jéj ze samogłoską *i*.

Spółgłoskę *j*, oprócz przed samogłoską *i*, przed wszystkiemi innymi i w każdym przypadku i zmianie używamy, wymamiamy i piszemy, trzymając się zasady: »Jak wymawiasz, tak pisz.« Mówimy więc np. moja siostra; poją konie; goją się rany; nadzieja omija i t. p. mówimy także: *moji* przyjaciele; *pojimy* konie; lekarz *goji* rany; niedowierzaj *nadzieji* i t. d; ale nie piszemy jak wymawiamy, tylko wszędzie przed *i*, opuszczamy *j*, pisząc: moi przyjaciele, goi rany, i t. d. i t. d. Przejdźmy tylko całą deklamacją niektórych wyrazów, a znajdziemy, iż samogłoski na koniec każdego wyrazu przypadające, niczem innem nie będą; jak tylko czystem zakończeniem przypadku, w jakim stoją. Np.:

Liczba pojedyńcza.

1. moj, 2. moj-ego, 3. moj-emu, 4. moj-ego, 5. mój! 6. z mój-im, 7. w moj-im.

Liczba mnoga.

1. moj-i, 2. moj-ich, 3. moj-im, 4. moj-im, 5. moj-i! 6. z moj-imi, 7. w moj-ich.

Liczba pojedyńcza.

1. nadzieja, 2. nadzieji, 3. nadzieji, 4. nadzieję, 5. nadziejo! 6, z nadzieją, 7. w nadzieji.

Liczba mnoga.

1. nadzieje, 2. nadzieji, 3. nadziejom, 4, nadzieje, it. d. Daléj:

Stój! stoję — stoji — stojisz — stojimy i t. d. podobnie i inne. Tak atoli dotąd nie piszemy, lecz tylko: moi, nadziei, stoi i t. d. Dla czego to? trudno odgadnąć! — boby podobno zapewne za wiele było kresek; — lecz gdyby jot kropki wcale nie miało?

Mroziński w rozprawach swojich pisowni polskiéj wprawdzie względem *j* przypadającem przed samogłoską *i* nadmienia i dowodzi, iż *jot* i *i* tak są miękkiemi głoskami, że w wymawianiu całkiem sie zléwają w jedno brzmienie, tj. w jednę głoskę, czyli w *i*. Toby niejako usprawiedliwiało mowę ustną, lecz nigdy pisanéj: bo podobne zléwanie się w jedno brzmienie (nawet kilku głosek) spostrzegamy prawie w każdéj głosce. Z resztą mamy wyrazy, w których również *j* z *i* złączone, niezléwają się w jedno *i*, choć to niby są tak miękkie obie głoski, żeby się zlać powinny, a tak niejest: np. kij, pij, umij i t. d.; lub np. zléwa się wyraźnie: zmełł, umarł, zjadł, jabłko, it. d.; bo mówimy, zmeł, umar, zjad, jabko, ale nie piszemy tak jednak, tylko kładziem — *ł*.

Lelewel zaś zdaje się mniemać, że naszego *i* wcale bez pomocy spółgłoski wymówić nie można, dla czego też wszędzie przed nią *j* pisze. Poniekąd zdaje się to być podobném do prawdy, lecz tylko podobném i to tylko pod względem łagodnego brzmienia. Tu trzeba zasięgnąć pomocy zródłosłowa, a natychmiast prawda na wiérzch wyjdzie, Samogłoskę *i*, tak dobrze samę pojedyńczo, jako też razem ze spółgłoskami i bez ich pomocy wymówić można, lubo przyznać należy, że to zawsze z niejaką trudnością przychodzi i sprawuje twardość, np. iść — jiść, ile — jile, inny — jinny, istota — jistota, i t. d.

Uważmy nakoniec samogłoskę *i* jako znak zmiękczenia, a jeszcze dostateczniéj się przekonamy, iż wszędzie, gdzie się *j* wymawia, lub w pierwiastku wyrazu znajduje, wszędzie też pisanem, a nigdzie opuszczonem, lub odrzuconem być niepowinno i nie może, inaczéj przyczyną niezrozumiałości i dwuznaczności staje się, np. dwa *dania* potraw na stół, a Dania, nazwisko; *wianek*, a *wija*, i wiele innych. — We wszystkich wyrazach, gdzie *i* samo stoi, lub w połączeniu z jaką spółgłoską, natenczas jest ono samogłoską np. nici, wisi, lilija, widzimy, gubi i t. d.; lecz kiedy za niém bezpośrednio jaka samogłoska następuje. np.: *a*, *e*, *o*, *u*, wtedy nie jest samogłoską, ale znakiem zmiękczenia, i tak: biały (b'ały), pieniądze (p'eńądze, więzienie (w'ęźeńe), cociu! (ćoću!) i t d. i t. d.

Podług dotychczasowego sposobu pisania trudnoby jednak były rozpoznać, gdzie *i* jako znak zmiękczenia, a gdzie jako samogłoska. Szczególniéj w wyrazach pochodzących z języków obcych najwięcéj zachodzą podobne wątpliwości. Chcąc atoli takowéj uniknąć, bardzo wygodnie użyć można w pomoc spółgłoski *j*, a wtenczas nie będziemy pisali: Hiszpania — lecz Hiszpanija; nie Dania — lecz Danija: nie Francya — lecz Francyja; nie Emilia — lecz Emilija i t. d.

Najlepiéj atoli spostrzegamy potrzebę pisania w takich razach spółgłoski *j*, z niejednakowego dotychczas onéj używania. Jedni tak, drudzy tak piszą; a każdy czuje niejako, iż stary sposób jest zły: lecz albo nie może wynaleść haka, na którym się cała ta rzecz zahacza, lub z przyzwyczajenia do staréj pisowni, nie chce jéj porzucić — aby lepszéj się chwycić. — Tak np. jedni piszą; Hiszpańja — Dańja — Korespondencja i t. d.; drudzy: Francija — Korespondencija i t. p. — W pierwszym razie tracimy jednę zgłoskę, a przeto wyraz traci właściwy swój akcent, a w drugim razie zachodzi dysharmiriija, bo przecież nikt nie mówi: Francija, arija, Holandija i t. d. — Inni jeszcze też same wyrazy piszą w sposób stary, tj. Francya, Anglia, Turcya, Dania i t. d. co podług mego zdania jeszcze jest najlepszém, bo się więcéj zbliża do wymowy. Rzeczywiście atoli wyrazy wspomnione i tym

Tygodniku z r 1843. próbkę usposobienia twego poetyckiego, pod tytułem: »Wyjątki z dramatu Twardowskiego«. Że się Tygodnik *przepełnił* poezyą, to fałsz oczywisty. Bo dla tego, że poezyja stanowi część pięknéj literatury, Tygodnik od samego początku umieszczał w każdym prawie numerze jednę albo dwie, a nawet — ale to bardzo rzadko, tylko parę razy — trzy poezyje. Co się zaś tyczy tych poezyji umieszczanych w Tygodniku r. 1843, bezstronny czytelnik przyzna, że prawie każda podaje jaką dobrą, przydatną, liberalną myśl, w powabnéj odzianą postaci. — Względem niniejszego, nietylko niesłusznego, ale i śmiesznego zarzutu, — podobno poeci i piszący powieści do Tygodnika obojętnémi będą, i nie będą zważać na to, iż Pan D. powiastek i powieści nie raczy uważać za część integralną Tygodnika Przypominając mu słowa starego Cicerona: »de gustibus non est disputandum,« zapewniam go oraz, że redakcyja Tygodnika i nadal starać się będzie, umieszczać dobre poezyje i powiastki, głoszące myśli zdrowe, postępowe, odpowiadające dążności Tygodnika.

Pan D. wydobywając z rozbujałéj głowy coraz dobitniejsze zarzuty, rzecze: »*T. nosi wszystkie znamiona pisma upadającego, bo jeśli już nie rozwijania zasad, to moglibyśmy po Tygodniku wybitnego dążenia w objawianiu życzeń żądać, a teraz tego w nim nie ma.*« Na to odpowiadam Panu D. iż »wybitném dążeniem Tygodnika, które w każdym prawie artykule dowodami potwierdza, było i jest: rozszerzanie idei sprzyjających oświacie prawdziwéj i walczących przeciw ciemnocie. Wierny temu zadaniu swemu, Tygodnik nie poniżył się do obrony Mieszanin Bejły, jak Orędownik (1842.), ani się nie bezecnił głoszeniem idei zgubnych dla Polaków i przeciwnych oświacie nietylko ale i zdrowemu rozsądkowi, jak inne pisma w poznańskiém wychodzące.

Że Pan D. i może wielu innych »dla takowych czczych przyczyn«, upatrują w Tygodniku znamiona pisma upadającego, o to podobno ani redakcyja, ani współpracownicy Tygodnika martwić się nie będą. Jest to dla nich zupełnie obojętném. Owszém redakcyja wraz z współpracownikami starać się o to będzie najusilniéj, aby Tygodnik *nie upadł*, t. j. aby nie spuścił z uwagi dążeń swoich postępowych.

Nastroiwszy Pan D. minę poważnego męża, wyrzekł nareście, co następuje: *Z braku wyrobienia zasad pochodzi w Tygodniku brak spokoju i godności w walce, tak np. jużby mógł Tygodnik raz poprzestać swojéj zwady z Orędownikiem.*« Co do godności i spokoju w walce, to to prawdziwe nieszczęście, iż tak redaktor jako i największa część współpracowników, są ludzie jeszcze młodego wieku i umysłu, w których, jak to Czajkowski Michał mawiał, »krew kipi żarem po żyłach,« iż oni niechcą udawać innych, jakimi są, i nie tak, jak Pan D., gwałtem ochładzają gorącą krew. Wolą oni nawet pisać trochę za ostro, byle zgodnie z sposobem myślenia, jak delikatnie, ostróżnie, po salonowemu, słowem wolą pisać, jak ludziom młodym przystoi, którzy na obłudników nie myślą się wykształcać. Niech każdy wie, jak Tygodniczanie myślą —, niech ten i ów nawet ich nienawidzi, — lepiéj przecież w otwartéj walce zarobić sobie na nienawiść, jak przez skryte i znaczne zaczepianie — na pogardę. — Z resztą godność jest wyraz ulegający różnym tłumaczeniom Ten uważa za godne, co drugi za niegodne. Waśnić się niechcę z Panem D. o godność walki Tygodnika; ale ja nie widzę w roku 1843. podobnego braku godności. —

Radzi niby Pan D. Tygodnikowi, żeby już poprzestał zwady z Orędownikiem.« Przeczytawszy to, możeby niejeden mniemał, iż Tygodnik jeszcze po staremu wadzi się z Orędownikiem. Ale tak *nie* jest, bo przeczytawszy Tygodnika z r. 1843, przekonałem się, iż redakcyja Tygodnika już dawno poprzestała zwady z Orędownikiem; a od numeru 30go nawet wzmianki o Orędowniku niemasz w Tygodniku. — W ogóle Tygodnik z r. 1843. tylko cztery razy pisze o Orędowniku: 1) w numerze 4. i 5, gdzie odpowiedź zacnego obywatela z nad brzegów Warty, który gromi paszkwil Orędownika na literaturę polską w W. Ks. Poznańskiem w r. 1842.; 2) w numerze 9., gdzie Reklamacyja Pana D. przeciw Orędownikowi; 3) w numerze 22., gdzie *pewien*, dawny, pilny współpracownik Tygodnika *zaczepia* Orędownika, i 4) w num. 29., gdzie redaktor Tygodnika dokucza trochę Orędownikowi. — Ztąd widać iż zwada Tygodnika z Orędownikiem już ustała, i że ona ledwo w Tygodniku z r. 1843. zabłysła. Więc i tu minął się Pan D. z prawdą. — Zapewniam też Pana D., iż Tygodnik już nadal zaczepiać nie myśli Orędownika; a jeżeli tenże nie zaczepi go (jak to znowu uczynił w numerze 4. i Tygodnik nie znajdzie potrzeby odpowiadania mu na zaczepki, wtedy ani wspominać o nim nie będzie.

Pokazałem tu, jak niesłusznem, niedorzecznem, a nawet złośliwem jest owo zdanie Pana D. o Tygodniku. — Kończąc oświadczam Panu D.: »Pisz Ty sobie do Roku i Dziennika domowego — nikt się o to na Cię gniewać nie będzie, bo i w nich wiele dobrego — a do współpracownictwa redakcyja Tygodnika zapra-

szać cię nie myśli. — Uważaj Tygodnika nawet za pismo nieodpowiadające zasadom swoim, a jeżeli chcesz, także za upadające — nikt ci tego nie zabroni — ale nie rzucaj nań potwarzy, nie obsypuj go fałszywemi zarzutami. Bo każdy poczciwy człowiek powie, iż postępowanie takie jest p..... Wierzaj mi!

A. Mosbach.

Doniesienia literackie.

Od 1go Kwietnia wychodzić będzie w Poznaniu w księgarni braci Scherków pismo w języku niemieckim pod nazwą:

Allgemeine Preußische

Kommunal-Monatsschrift,

für die

öffentliche Besprechung und Vertretung der städtischen, und ländlichen Kommunal- wie der provinzialständischen Verfassungs- und Verwaltungs-Angelegenheiten und Interessen.

Pismo to, jak się wyraża prospekt ma cel piękny obudzenia mieszczanina do Samodzielności któréj mu jeszcze bardzo niedostaje i obudzenia między mieszczaninami życia politycznego i wywołania w nich chęci działania dla dobra ogólnego. Pismo to wychodzić będzie w zeszytach po 4ry arkusze obejmujących. Kwartalna prenumerata wynosi 22½ śrbr. czyli rocznie talar. 3. Wszystkie księgarnie i pocztamty krajowe przyjmują prenumeratę.

W Paryżu wyszła druga pomnożona edycja sławnego dzieła: »Voyage en Russie par Marquis de Custine.« W przedmowie autor zbija zarzuty uczynione mu przez Grecza i Tolstoja.

W Paryżu wyjdą wkrótce: »Les mystères de la Russie.« Pewni ludzie ofiarowali nakładcy 20000 franków za rękopism. Lecz odpowiedział im, że tego nie odstąpi.

Halm napisał nowy dramat *Sampiero*. Nie był z takim upodobaniem przyjęty jak Grizeldis i całkiem niedorzeczny Sohn der Wildniß, który że furore zrobił, zawdzięcza li arystokracyj wiedeńskiéj; boć przecież hrabia Bellinghausen nic miernego nie może napisać. — Wystawiamy sobie na takiéj kiepskiéj niedorzecznéj Halmowskiéj sztuce, starego Grilparcera, jak gorzkim a ironicznym musi być jego uśmiech gdy porówna swe cudne a zapomniane dramata z temi prawdziwie po wiedeńsku zaprawionemi i dla tego ubóstwianémi dramacikami!

Jaki niepokój wywołuje uciemiężanie Ojczystéj mowy u Narodu a narzucanie mu obcéj, okazuje się najlepiéj w Kroacyj. W miesiącu Lutym zabity tam został na pewnym gościńcu człowiek dla tego, że przez upor nie chciał po słowiańsku mówić. Takie przypadki zdarzają się często. Nieszczęścia jednak z fanatyzmu linguistycznego pochodzące, nie winą Ludu lecz tych, którzy uciemiężając język, do ostatniego stopnia lud drażnią.

Jak nam z Berlina donoszą p. Kossowski dał tam bardzo licznie zwiedzony koncert i podobał się powszechnie. Recenzya Rellstaba niewypadła tak chalebnie dla naszego ziomka jak zdanie publiczności. Ponieważ ostatnie jest właściwą krytyką, mało więc z krytyki p. Rellstaba robić sobie może. Nadmieniamy tu, iż wyjąwszy naszego Lipińskiego, p. Rellstab, nikogo z polskich artystów nie ceni; pewnie z nienawiści. — Ale téj: *w sztuce*, gdzie wszystkie narody braćmi, być przynajmniéj już *nie powinno.*

Liszt lotem orła przeleciał 6go Berlin, gdzie akademia śpiewu męskiego, któréj dyrektorem honorowym jest, wraz z muzyką wojskową serenadą go uczciła. Niedając się w żaden sposób do dania koncertów nakłonić, opuścil znów Berlin nazajutrz, udając się do Szczecina; powrócił znów na 9., aby uświetnić swą bytnością dzień założenia akademij śpiewu męskiego, a 24. ma stanąć w Paryżu, z kąd znów Berlin odwiedzi

TYGODNIK LITERACKI wychodzi co tydzień w Wtorek. Prenumerata, wynosząca półrocznie 2 Talary, przyjmuje się po wszystkich królewskich pocztamtach i księgarniach krajowych i zagranicznych. Główny debit księgarski ma księgarnia J. K. Żupańskiego w Poznaniu.

Redaktor: *A. Woykowski.* Czcionkami *W. Deckera i Spółki.*